

# Modlitwa zanurzenia we Krwi Chrystusa



Jezu, zanurzam w Twojej Przenajdroższej Krwi cały ten rozpoczynający się dzień, który jest darem Twojej nieskończonej miłości.

Zanurzam w Twojej Krwi siebie samego, wszystkie osoby, które dziś spotkam, o których pomyślę czy w jakikolwiek sposób czegokolwiek o nich się dowiem. Zanurzam moich bliskich i osoby powierzające się mojej modlitwie.

Zanurzam w Twojej Krwi, Panie, wszystkie sytuacje, które dziś zaistnieją, wszystkie sprawy, które będę załatwiać, rozmowy, które będę prowadzić, prace, które będę wykonywać i mój odpoczynek.

Zapraszam Cię, Jezu, do tych sytuacji, spraw, rozmów, prac i odpoczynku.

Proszę, aby Twoja Krew przenikała te osoby i sprawy, przynosząc według Twojej woli uwolnienie, oczyszczenie, uzdrowienie i uświęcenie.

Niech dziś zajaśnieje chwala Twojej Krwi i objawi się jej moc.

Przyjmuję wszystko, co mi dziś ześlesz, ku chwale Twojej Krwi, ku pożytkowi Kościoła świętego i jako zadośćuczynienie za moje grzechy, składając to wszystko Bogu Ojcu przez wstawiennictwo Maryi.

Oddaję samego siebie do pełnej dyspozycji Maryi, zawierając Jej moją przeszłość, przyszłość i terażniejszość, bez warunków i bez zastrzeżeń.

Amen.



Modlitwa autorstwa s.Gertrudy Bociąg MSC

## Rozważmy po kolei.

***Jezu, zanurzam w Twojej Przenajdroższej Krwi cały ten rozpoczynający się dzień, który jest darem Twojej nieskończonej miłości.***

Dokąd biegną moje myśli, kiedy budzę się ze snu? Jeszcze nie wiem, co przyniesie mi ten dzień, ale już mogę dziękować za to, że go dostałam. Inni nie mieli tej szansy,

nie obudzili się. Dla mnie może to być ostatni dzień mojego życia, ale został mi podarowany i dlatego za niego dziękuję. Może życie stało się dla mnie ciężarem i wołałabym się nie obudzić, albo czeka mnie tyle trudnych spraw, że cieszyłabym się, gdyby już był wieczór... Ale ten dzień dopiero się zaczyna i Pan przygotował go specjalnie dla mnie. Dlatego dziękuję, podpisując swoisty czek In blanko wiedząc, że Gwarantem jest Pan Bóg, który mnie kocha. Nie jestem tego pewna?, nie czuję tego? Tym bardziej dziękuję, bo może właśnie dziś doświadczę Bożej miłości, Bożej opieki. Nie wiem, co będzie, ale wiem jedno – dziś może wydarzyć się wiele dobrego, bo zaczynam dzień od spotkania z Jezusem w tej krótkiej modlitwie.

***Zanurzam w Twojej Krwi siebie samego, wszystkie osoby, które dziś spotkam, o których pomyślę czy w jakikolwiek sposób czegokolwiek o nich się dowiem. Zanurzam moich bliskich i osoby powierzające się mojej modlitwie.***

Mniej więcej wiem, jak będzie przebiegać ten dzień – dom, praca, nauka... Każdy wie najlepiej sam. Spotkam dziś różne osoby, o niektórych coś wiem, o niektórych się dowiem, niektóre spotkam na ulicy i niewiele będę mogła powiedzieć, wielu nawet nie zauważę zajęta myślami czy załatwieniami. Spotkam się z personelem przychodni, sklepu, ze współpracownikami... Każdy z nich ma swoją historię życia,

swoje radości i troski, zanurzając ich we Krwi Chrystusa polecam ich Bożej opiece, Bożemu miłosierdziu, ochronie. Przez radio, telewizję, internet, prasę, od innych... dowiem się o wielu wydarzeniach na świecie. O tych dobrych mało się mówi, bardziej o tym, co trudne, złe, bolesne... Dlatego zanurzając te wszystkie osoby we Krwi Zbawiciela mogę pomóc Jezusowi działać w ich życiu. Niech On to robi jak sam chce, bo wie najlepiej, a może właśnie ta moja krótka ufna modlitwa pomoże kogoś uratować. Do sióstr czy księży częściej ktoś zwróci się z prośbą o modlitwę, niż do świeckich. Gdybym chciała każdego dnia o każdej osobie pamiętać bardzo indywidualnie, za chwilę musiałabym powiedzieć – więcej nie dam rady. A tak zanurzam od razu we Krwi Zbawiciela daną osobę, tam jest bezpieczna, a potem ogarniam modlitwą wszystkich razem. Jeśli Wasz kolega czy koleżanka w pracy – czy ktokolwiek, kto wie, że może – poprosi o modlitwę, Krew Chrystusa będzie najskuteczniejszą obroną i pomocą. Proszę też o ochronę dla mnie samej, aby mnie zło nie zwiodło, abym nie zaczęła myśleć i działać zbyt po ludzku, abym nie przysporzyła bólu nikomu i umiała trudne sytuacje przemieniać w miłość.

***Zanurzam w Twojej Krwi, Panie, wszystkie sytuacje, które dziś zaistnieją, wszystkie sprawy, które będę załatwiać, rozmowy, które będę prowadzić, prace, które będę wykonywać i mój odpoczynek.***

***Zapraszam Cię, Jezu, do tych sytuacji, spraw, rozmów, prac i odpoczynku.***

Czeka mnie dziś wiele pracy albo jej brak i niepewność, co dalej. Nie da się przewidzieć wszystkiego, co się wydarzy, ale ja już to oddałam w ręce Boga. On wie o wszystkim i będzie w tym wszystkim obecny, będzie prowadził. Nie jeden raz zaskoczy mnie swoimi rozwiązaniami, których bym się nigdy nie spodziewała ani nie umiała wymyślić. Gdziekolwiek pójdę, cokolwiek będę robić – On tam już będzie, nie muszę się bać. Mogę iść spokojna na trudną rozmowę – Jezus będzie ze mną, mogę zająć się nieprzyjemnymi zadaniami, bo Jezus je przemieni. Może obiektywnie będą nieprzyjemne dalej, ale razem z Nim dam radę pokonać trudności i przeszkody, a On przemieni je w błogosławieństwo i pomoc braciom i siostram. I w moim odpoczynku będzie Jezus obecny. Tak często dziś nie ma czasu na odpoczynek, a jest on przecież potrzebny dla naszego normalnego funkcjonowania. I jeszcze jedno – jeśli zaprosiłam Jezusa do tego wszystkiego, co dziś będę robić, nie pozwolę sobie na niepotrzebne i niewłaściwe zachowania, żarty, słowa, a wieczorem nie będę się musiała wstydzić ani żałować tego, co zepsułam czy zaprzepaściłam.

***Proszę, aby Twoja Krew przenikała te osoby i sprawy, przynosząc według Twojej woli uwolnienie,***

***oczyszczenie, uzdrowienie i uświęcenie. Niech dziś zajaśnieje chwała Twojej Krwi i objawi się jej moc.***

Nawet, jeśli zdarzy mi się coś niewłaściwego, jeśli wszystko pójdzie nie po mojej myśli, coś się zawali czy skończy – Jezus o tym wie, On to wszystko już przyjął i przemienił, jak wino w Krew podczas Mszy św. On wie, co komu potrzeba i nawet największe przekleństwo może przemienić w błogosławieństwo, bo we wszystkim współdziała dla dobra tych, którzy Mu ufają. Tak mówi Pismo, zatem tak musi być, bo Jezus nikogo nie zwodzi i nie okłamuje, bo On jest wierny i kocha bez granic i warunków. Zanurzając wszystkich i wszystko w Jego Krwi mogę być spokojna – On wyprowadzi dobro. Owszem, nie mogę się tu zwalniać z działania – co mogę zrobić, powinnam zrobić, ufna, że Pan uzupełni, oczyści i pobłogosławi. W ten sposób zajaśnieje chwała Jego Krwi i objawi się Jej moc – bo niemożliwe stanie się możliwe, bo stracone okaże się zyskiem, bo śmierć zostanie przemieniona w życie. Może ktoś odnajdzie drogę do Boga, ktoś pojedna się z bliskimi, ktoś wyjdzie z nałogu i zacznie nowe życie... Ja nie wiem, kto i co, ale Jezus wie.

***Przyjmuję wszystko, co mi dziś ześlesz, ku chwale Twojej Krwi, ku pożytkowi Kościoła świętego i jako zadośćuczynienie za moje grzechy, składając to wszystko Bogu Ojcu przez wstawiennictwo Maryi.***

To jest modlitwa dla odważnych. Jednak – przecież mam

świadomość, że jestem słaba, że mam wiele do odpokutowania w moim życiu. Mam świadomość, że Kościół składa się z takich samych słabych i grzeszników, jak ja, że jest atakowany, a jego pasterze potrzebują światła w prowadzeniu wiernych do Boga, w kierowaniu całym Kościołem, aby nie pobłądził, aby nie dał się zwieść fałszywym naukom. Każdego dnia spotykają nas różne sytuacje, cierpienie jest obecne w życiu każdego z nas. Dlaczego miałabym je marnować? Lepiej ofiarować za Kościół, za świat, razem z Krwią Chrystusa ofiarować Bogu swoją krew, płynącą w wydarzeniach dnia. Ku chwale Krwi Chrystusa – ku chwale Chrystusa, jedynego Pana i Zbawiciela. Ku pożytkowi Kościoła – by był święty i był przystanią dla wędrowców tej ziemi. Za moje grzechy, bym Boga nimi więcej nie obrażała i jak najszybciej po śmierci mogła radować się przebywaniem w niebie.

Każdego dnia spotykają mnie także piękne i dobre rzeczy, choć może nie zawsze i nie od razu potrafię je zauważyć i się nimi cieszyć. Ale jest tak wiele momentów, w których z serca wypływa modlitewne westchnienie: *dzięki Ci, Panie!* Także one są obmyte Krwią Chrystusa, także one są Jego darem dla mnie. Także te chwile, sprawy... te małe i duże „powody do wdzięczności” pragnę przyjmować od Jezusa ku Jego chwale. Wdzięczność otwiera serce i poszerzając je przygotowuje na przyjęcie następnych darów i łask, jakimi Pan chce mnie umocnić na drodze, podtrzymać,

przypomnieć o Swojej nieustannej opiece nade mną.

Wychwalam Boga w Jego darach i oddaję Mu cześć, a Jego chwwała wypełnia moje serce i rozwija je do pełni miłości.

A dlaczego przez ręce Maryi? Ponieważ Ona to, co złożę w Jej ręce, oczyści, upiększy i podaruje Jezusowi. On niczego nie odmówi swojej Mamie i z Jej ręki nawet najmniejsze „coś” przyjmie jako dar Jej wielkiej miłości. A przez Nią będzie mi łatwiej – to dobra Droga.

***Oddaję samego siebie do pełnej dyspozycji Maryi, zawierając Jej moją przeszłość, przyszłość i teraźniejszość, bez warunków i bez zastrzeżeń. Amen.***

Nikt, kto zaufał Maryi, nie został zawiedziony. Jeśli należę do Niej, Ona może się mną posługiwać i uczyni mnie swoim pomocnikiem w dziele Jej Syna. Ona była przy mnie od początku mojego życia i będzie do jego końca, Ona przeprowadzi mnie przez bramę śmierci, a najpierw przygotowuje na spotkanie z Jezusem. Mam być jak Maryja – Służebnica Pańska – chcę być jak Ona – zawsze otwarta na Słowo Boże, zawsze gotowa do służby, bezpieczna pod płaszczem Jej opieki. Mam być żywym Kielichem dla Krwi Jezusa – jak Maryja – zbierać w swym sercu krew doświadczeń i łączyć z Jego Krwią, przyjmować Jego Krew w cierpieniu bliźnich dla ratowania wielu. Być jak żywa monstrancja, by Jezus obecny w moim życiu był widoczny dla innych, by On przeze mnie mógł prowadzić do Ojca

Niebieskiego.

Wiele razy, kiedy dowiadywałam się o wypadkach, chorobach czy trudnościach różnych ludzi, myślałam o tym, że to wydarzenie zostało już rano zanurzone we Krwi Chrystusa, że Jezus o tym wiedział i był w tym obecny. Szłam kiedyś do urzędu załatwiać sprawę, na której tak naprawdę się nie znałam, wiedziałam tyle o ile. Bałam się spotkania, bo też trudno rozmawiać o czymś, co jest nieznanne, a trzeba podejmować jakąś decyzję. Kiedy podjechałam pod urząd, pomyślałam sobie, że przecież tę sytuację już rano zanurzyłam we Krwi, więc nie mam się czego bać, przecież prosiłam o uwolnienie, oczyszczenie, uzdrowienie i uświęcenie – według woli Jezusa, On tam jest ze mną. Poszłam spokojna na spotkanie, sprawę udało się załatwić bez większych trudności a pan urzędnik pomógł mi i był niezwykle życzliwy. Ileż razy świadomość ofiarowania, zanurzenia we Krwi Chrystusa kogoś czy jakiejś sytuacji dawała mi poczucie pokoju i bezpieczeństwa... Jestem Jezusowi wdzięczna za tę modlitwę i odmawiam ją świadomie każdego rana zaraz po wstaniu z łóżka.

s.Gertruda